

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 38 (386)

NIEDZIELA 2 PAŹDZIERNIKA

ROK VIII

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Nasza postawa wobec ateizmu

Jednym ze smutnych, chociaż charakterystycznych znaków naszych czasów jest ateizm, bezbożnictwo. Toteż Sobór uznał za konieczne, aby w Konstytucji o stosunku Kościoła do świata, również na ten temat zabrać głos.

„Blisko od 100 lat, wojujący ateizm stara się narzucić ludziom swoją wizję świata. Prześladowuje Kościół i obiecuje raj na ziemi. Swoją dynamiczną wizją świata zdołał już wielu zbalamucić i oszukać. Czy jednak my możemy zbawić dusze nasze, zachowując milczenie na ten temat? — Tymi słowami, w czasie trwania Soboru, redaktor dziennika „La Croix” streścił jedno z najważniejszych przemówień soborowych o ateizmie.

Wszelkiego rodzaju ateizm, bez względu na jego rodzaj czy formy i sposób walki z Bogiem, jest również walką z człowiekiem i jego godnością. Albowiem najwspanialszym znakiem niesłuchanej godności człowieka jest jego powołanie do życia we wspólnocie z Bogiem, jak dziecko z ojcem, w miłości i przez miłość. Człowiek bowiem tylko wtedy osiąga pełnię życia, gdy uznaje miłość Boga i z miłości oddaje się swojemu Stwórcy.

Tymczasem wielu współczesnych ludzi nie tylko nie spostrzega tego, ale wprost odrzuca wszystko to, co łączy człowieka z Bogiem. To zło, jakby trąd naszego wieku, do tego stopnia się rozrosło, że ateizm trzeba zaliczyć do najsmutniejszych i najgroźniejszych faktów naszych czasów.

Gdy Kościół ma mówić o swoim stosunku do świata, to nie może pominąć milczeniem szerzącego się ateizmu. Dlatego to rozdział o ateizmie został wprowadzony do Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym, mimo że w pierwotnym projekcie go nie było.

Formy współczesnego ateizmu są najróżnorodniejsze. Od absolutnego zaprzeczenia Boga w teorii i filozofii, poprzez ideologie oraz systemy społeczne i polityczne, aż do praktycznego materializmu tych, którzy zupełnie obojętni na wartości ducha, tylko na dobrach materialnych skupiają swoje myśli i serca.

Przyczyny szerzącego się ateizmu są najróżniejsze. W jednych krajach ateizm znajduje podłoże i atmosferę sprzyjającą jego rozwojowi we współczesnej cywilizacji materialistycznej, która jako jedyny cel i jako jedyną wartość uznaje dobra materialne. W innych, ateizm jest znakiem buntu przeciw nędzy materialnej, nieludzkim systemom władzy lub egoizmowi warstw posiadających.

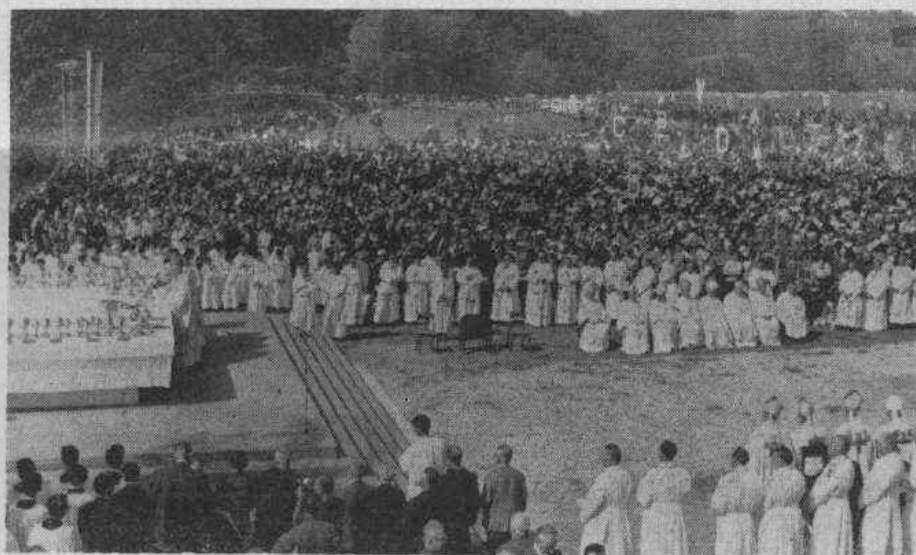
Toteż za szerzenie się materializmu są odpowiedzialni nie tylko ci, którzy świadomie odrzucają Boga w teorii czy w praktyce, ale we wielkiej mierze również ludzie wierzący. Ci, którzy z jednej strony afiszują się swoją wiarą, a równocześnie według tej wiary nie żyją. Oni postępowaniem swoim kompromitują religię, zrażają do niej tych,

którzy jej nie znają i dają zgorszenie młodym, budząc w ich sercach wątpliwości we wierze. Tę kategorię ludzi już dawno określiło przysłowie polskie mówiąc o nich, że modlą się pod figurą, a mają diabła za skórą.

Ludzie wierzący często przyczyniają się do szerzenia się ateizmu przez zaniedbanie obowiązku poznania i pogłębienia wiedzy religijnej i religijnego wychowania swoich dzieci. Są odpowiedzialni za ateizm, gdy szerzą naukę niby to katolicką, a w rzeczywistości zwodniczą i niezgodną z nauką Kościoła. Są odpowiedzialni za bezbożnictwo, gdy u wierzących podkopują autorytet Kościoła, Papieża i Biskupów. Gdy swoim życiem moralnym i zaniedbaniem praktyk religijnych innym dają zgorszenie.

O tych wszystkich można powiedzieć, że zamiast objawiać Boga w swoim otoczeniu, postępowaniem swoim przesłaniają prawdziwe oblicze Boga i religii.

(Dokończenie na str. 2)



Ponad 50 tysięcy byłych deportowanych zjechało na pielgrzymkę do Lourdes, aby w dwudziątą rocznicę powrotu z niemieckich obozów, modlić się wspólnie u stóp Matki Boskiej. Oprócz tej rzeszy pielgrzymów w uroczystościach ludzkich brało także udział 17 biskupów — byłych więźniów obozów hitlerowskich. Kolosalnych rozmiarów krzyż, który góruje nad placem przedbazylikowym, przynieśli na swych własnych barkach wdzięczni pielgrzymi.

FP 2433



Stworzyciel hojny jest

Ostatecznym celem człowieka jest życie wieczne w niebie. Przyrodzonymi tylko siłami nie może on jednak tego celu osiągnąć. I dlatego Bóg od samego początku wyniósł człowieka do stanu nadprzyrodzonego, obdarzając go łaską uświęcającą. A kiedy człowiek na skutek grzechu pierworodnego łaskę tę utracił, Bóg przez zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa zapewnił mu jej odzyskanie.

Łaska uświęcająca jest zatem tym nieodzownym czynnikiem, który zapewnia nam życie wieczne. Ona bowiem wynosi nas do porządku nadprzyrodzonego. Ona sprawia, że stajemy się prawdziwie uczestnikami natury samego Boga i Jego dziećmi przybranymi. W następstwie czego jesteśmy dziedzicami nieba.

Uczestnicząc przez łaskę uświęcającą w naturze Bożej, już tu na ziemi wchodzimy w najściślejszy związek z Bogiem: wchodzimy w krąg życia Trójcy Przenajświętszej, która mieszka w nas i pozostaje w świętym z nami obcowa-

NAŠA POSTAWA WOBEC ATEIZMU

(Dokończenie ze str. 1)

Dlatego wszędzie tam, gdzie Kościół, religia i wiara są wystawione na nieustanne ataki, każdy kto się uważa za wierzącego musi mieć odwagę, aby postawić sobie pytanie: czy obraz religii, jaki ja daję postępowaniem swoim, nie jest raczej jej karykaturą? — Czy i ja nie jestem odpowiedzialny za szerzenie się ateizmu?

Ludzie wierzący, którzy wypaczają religię są bardziej szkodliwi dla wiary aniżeli najzaciętsze ataki wrogów Kościoła.

Dlatego wobec szerzącego się ateizmu, pierwszym obowiązkiem ludzi wierzących i przyznających się do wiary, jest uczciwy i głęboki rachunek sumienia.

niu. „Jeśli mnie kto miłuje — powiedział Pan Jezus — będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy”. Do pełnego rozkwitu dojdzie wszakże to współżycie z Bogiem dopiero w niebie, gdy Go już twarzą w twarz oglądać będziemy.

Prócz łaski uświęcającej, udziela nam Pan Bóg tak zwanej łaski uczynkowej. Jeśli bowiem łaska uświęcająca uzdalnia nas do wykonywania dobrych uczynków, zasługujących na żywot wieczny, to dopiero łaska uczynkowa umożliwia ich faktyczne wykonanie. Wspiera też ona nas we wszystkim, cokolwiek pożytecznego czynimy dla życia nadprzyrodzonego.

Szczególnym rodzajem łaski uczynkowej jest łaska wytrwania. Przez nią udziela nam Bóg pomocy, byśmy mogli zejść z tego świata w stanie łaski uświęcającej.

Hojność Boża nie wyczerpuje się wszakże na tych tak wspaniałych darach. Z łaską uświęcającą daje nam jeszcze całe mnóstwo cnót potrzebnych nam do życia Bożego. Wśród nich na pierwszym miejscu wymienić należy trzy cnoty boskie: wiarę, nadzieję i miłość. Nazywają się one boskimi, gdyż odnoszą się bezpośrednio do Boga. Cnoty obyczajowe natomiast wprowadzają ład w postępowanie człowieka. Otrzymujemy zaś te cnoty jak gdyby w stanie zarodka i musimy dopiero własną pracą rozwijać je, pilnie z nimi współdziałając.

Prócz tego udziela nam Bóg siedem darów Ducha Świętego, a mianowicie: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Czynią nas one wrażliwymi na Boże natchnienia, które potrzebne nam są do osiągnięcia wiecznego celu, zwłaszcza zaś w trudniejszych chwilach życia.

Całe to nadprzyrodzone bogactwo złożył Bóg w nasze ręce. Łaska bowiem nikogo nie przymusza. Z woli Bożej jesteśmy przecież wolni. Możemy więc owo bogactwo dóbr nadprzyrodzonych także utracić. A tracimy je choćby tylko przez jeden grzech ciężki, śmiertelny. Jest on bowiem tym dla duszy, czym śmierć dla ciała: niszczy w nas źródło nadprzyrodzonego życia, a mianowicie tę nadprzyrodzoną miłość, która ustala synowski stosunek człowieka do Boga. I zabija w nas to życie, pozbawiając nas uczestnictwa w naturze Bożej.

Ewangelia

NA 18 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

2 października

(według św. Mateusza 9, 1-8)



Onego czasu Jezus wstąpiwszy w łódkę, przepłynął się i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, leżącego na łożu. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie źle w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje, czyli rzec: Wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, wtedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łożo twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, ułękły się i chwaliły Boga, który dał taką moc ludziom.

Pamiętać jednak trzeba, że grzech śmiertelny zachodzi tylko wówczas, gdy człowiek przekracza przykazania Boże lub Kościelne w rzeczy ważnej, zupełnie świadomie i całkiem dobrowolnie. Gdy brak jest jednego z tych trzech warunków w przekroczeniu przykazań lub zachodzą one tylko częściowo, wówczas popełnia się tylko grzech powszedni. Ten nie niszczy wprawdzie nadprzyrodzonego życia duszy, ale je osłabia i stąd stanowi większe czy mniejsze zagrożenie dla tego życia.

W każdym razie taki czy inny grzech jest największym nieszczęściem dla człowieka. Szczególnie zaś grzech śmiertelny, który uniemożliwia osiągnięcie ostatecznego celu.

I dlatego Pan Jezus odpuszcza paralitykowi najpierw grzechy —

jak to opisuje dzisiejsza Ewangelia — a potem dopiero go uzdrowia. Chce przez ten widzialny znak udokumentować niejako, że ma władzę odpuszczania grzechów tak samo, jak władzę uzdrowienia z choroby ciała.

Tę wielką władzę odpuszczania grzechów przelał Chrystus Pan na swoich kapłanów, aby i oni w Jego imieniu odpuszczali ludziom grzechy i na nowo otwierali przed nimi zamkniętą przez grzech drogę do żywota wiecznego.

Historia Różańca świętego

Rozpoczyna się miesiąc październik, poświęcony szczególnie Matce Boskiej Różańcowej. Praktykowanie nabożeństwa różańcowego jest w Kościele bardzo rozpowszechnione. Choć wielu katolików odmawia różaniec i docenia jego znaczenie, mało kto jednak zna jego historię — zaczątki, rozwój i rozszerzenie się różańca św. Różaniec bowiem przeszedł długi okres zanim przyjął obecną swą formę i nim został szeroko rozpowszechniony w Kościele Katolickim.

Pierwocin współczesnego nam różańca należy szukać już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Wśród pustelników owych czasów istniał sposób obliczania odmawianych modlitw za pomocą drobnych kamyczków, których pewną ilość składano przed modlitwą w pobliżu siebie, odsuwając mechanicznie po jednym kamyczku za każdym odmówionym pacierzem. Zwyczaj ten opisuje biskup Hellenopolis Palladiusz już w 420 roku.

W okresie późniejszym, w miarę rozwoju zgromadzeń zakonnych, ustanowiono przepis odmawiania wszystkich, bądź pewnej ilości psalmów. Odmawianie ich jednak było możliwe tylko dla niewielu umiających czytać. Aby umożliwić wszystkim uczestnictwo we wspólnym nabożeństwie, podczas którego kapłani odmawiali psalmy, polecono braciom laikom i mniszkom odmawianie odpowiedniej ilości Modlitwy Pańskiej — Ojciec nasz. By znów ułatwić im niezawodne obliczenie bez posługiwania się palcami czy notowania w pamięci i narażania się z tego powodu na roztrąnienie, przyjęto praktykę pustelników. Z tym, że nie przekładano kamyczków z miejsca na miejsce, ale zaczęto je

nizać na sznurki lub wiązać tylko w supelki, które przesuwano w palcach. Tak właśnie przedstawiają się zaczątki różańca.

W pierwszej połowie XII wieku, gdzieś około roku 1150, powstała myśl, aby obok powszechnej wówczas modlitwy — Ojciec nasz — odmawiać również kilkadziesiąt razy rozszerzające się coraz to więcej Pozdrowienie Anielskie — Zdrowaś Maryjo... Nowe to nabożeństwo nazwane zostało Psalterzem Najświętszej Maryi Panny i szybko się rozpowszechniło. W rozkrzewieniu tej praktyki wyróżnił się obok Cystersów i Kartuzów, założony wówczas świeży zakon Dominikanów. Jego założycielowi, św. Dominikowi (1170-1221) przypisuje się początek właściwego różańca.

Dalszym rozwojem w różańcu było przeplatanie każdej dziesiątki Pozdrowień Anielskich modlitwą Ojciec nasz. Pomysł ten pochodzi od Henryka Egher, zakonnika kartuzkiego z Kalkar. W końcu XIV wieku odmawiano już po dziesięciu Zdrowaś Maryjo jedno Ojciec nasz. W początkach następnego wieku zaczęto zacząć dodawać rozważania nad ważniejszymi tajemnicami z życia Chrystusa Pana i Matki Boskiej. Praktykę tę rozpowszechnił kartuz, Dominik Prutenus. Treść i liczba tajemnic nie był początkowo ściśle określona. Rozważano je dowolnie, w zależności od odmówionych Pozdrowień Anielskich.

Największym czcicielem i krzewicielem modlitwy różańcowej był dominikański mnich z Bretanii, błogosławiony Alain de la Roche (1428-1475), który po życiu światowca poświęcił się wyłącznie na służbę Najświętszej Maryi Panny. Będąc szczególnie czcicielem modlitwy różańcowej, propaguje ją na wszelki możliwy sposób: w kazaniach, wykładach profesorskich i książkach — słowem, piórem i osobistym przykładem. On to na miejsce dowolnego składu różańca określił liczbę 150 Zdrowaś Maryjo, przeplatając — zoodnie zresztą z układem Henryka z Kalkar — każdą dziesiątkę jednym Ojciec nasz. Włączył nadto do różańca obowiązkowe rozważania o tajemnicach wiary, wymieniając ich aż 150, od Zwiastowania do Sądu Ostatecznego. W celu utrwalenia różańca, zakłada w 1470 roku bractwo różańcowe, pisząc dla niego specjalne ustawy. Po jego śmierci, rozpoczęła przezeń prace tworzenia bractwa podejmują jego współbracia zakonni — Dominikanie.

Wymienić tutaj należy przede wszyst-

Tydzień Boży

NIEDZIELA 2 PAŹDZIERNIKA

Osiemnasta po Zesłaniu Ducha św.

PONIEDZIAŁEK 3 PAŹDZIERNIKA

św. Teresy od Dzieciątka Jezus;

WTOREK 4 PAŹDZIERNIKA

św. Franciszka z Asyżu;

ŚRODA 5 PAŹDZIERNIKA —

św. Placyda, Wyznawcy

CZWARTEK 6 PAŹDZIERNIKA

św. Brunona, Wyznawcy;

PIĄTEK 7 PAŹDZIERNIKA

Matki Boskiej Różańcowej;

SOBOTA 8 PAŹDZIERNIKA

św. Brygidy, Wdowy.

KU PAMIĘCI:

W tym tygodniu przypada pierwszy piątek miesiąca. Nie zapomnijmy o nabożeństwie do Serca Jezusowego i o Komunii św. wynagradzającej.

Bekeja

NA 18 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 1, 4-8)

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, i że we wszystkim zostaliście w nim ubogaceni, we wszelkim słowie i we wszelkiej umiejętności, jako świadectwo Chrystusowe jest w was utwierdzone, tak iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekującym objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też będzie was umacniał aż do końca bez winy na dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.



kim Jakuba Sprengera, przełożonego klasztoru w Kolonii, który ograniczył nadmierną ilość tajemnic do 15, dzieląc je na trzy części: radosną, bolesną i chwalebą. — Ostateczną jednak i niezmienną do dziś formę przyjął różaniec w wieku XVI, po wprowadzeniu do jego składu jeszcze Chwała Ojcu po każdej dziesiątce Zdrowaś Maryjo, rozszerzonego przez dodanie doń drugiej części: Święta Maryjo, Matko Boża...

W praktyce przyjął się z czasem zwyczaj odmawiania dziennie nie wszystkich piętnastu, ale tylko pięciu dziesiątek i rozważania tajemnic raz radosnych, raz bolesnych, a innym znów razem chwalebnych. Róże Żywego Różańca praktykują natomiast ten sposób, że poszczególne członkowie odmawiają tylko jedną dziesiątkę, przy czym każda z grupy piętnastu osób odmawia inną tajemnicę. Co wzłączyw razem, stanowi cały różaniec.

W wieku XVI wzrasta znaczenie różańca i rozprzestrzenia się po całym świecie katolickim. Różaniec staje się ulubioną modlitwą i królów i prostego ludu, uczonych i prostaczków. Ówczesny bowiem papież, św. Pius V., zwycięstwo pod Lepanto przypisywał odmawianiu różańca. Dzień jego rocznicy ustanowił dniem modlitwy różańcowej, co Grzegorz XIII rozkazał obchodzić w pierwszą niedzielę październikową. Po wielu zaś innych dowodach skuteczności modlitwy różańcowej, papież Klemens XI zarządził, aby w całym Kościele co roku w pierwszą niedzielę paź-

dziernika obchodzona była uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

Odtąd nie znajdzie się papieża, który by nie wystawiał i nie zalecał różańca. W ostatnich czterech wiekach, 33 papieży wydało łącznie 137 listów papieskich, nie wymieniając licznych przemówień, polecających wiernym odmawianie tej własnej modlitwy, którą Juliusz III nazwał „ozdobą Kościoła”.

Największym jednak propagatorem różańca był Leon XIII. On to, w przepięknej encyklice z roku 1883, gorąco poleca publiczne odmawianie różańca, przywiązując do niego liczne odpusty. On też zarządzeniem z 1889 roku poświęcił Matce Boskiej Różańcowej cały miesiąc październik, nawołując katolików do odmawiania różańca nie tylko w kościele, ale i w rodzinie. Do litanii loretańskiej dodał zaś wezwanie: Królowo Różańca Świętego, módl się za nami.

Podobnie i jego następcy na Stolicy Piotrowej polecali różaniec jako najłatwiejszą, najskuteczniejszą i najpiękniejszą z wszystkich modlitw. Pamiętajmy przeto, aby w tym miesiącu poświęconym Matce Boskiej Różańcowej, uprosić ją za pośrednictwem odmawiania różańca o łaski, tak potrzebne w osobistym życiu każdego z nas, w życiu naszych rodzin, Ojczyzny i w ogóle całej ludzkości. Odpowiedzmy też na ostatni apel Ojca św. Pawła i pałoriki różańcowe w tym miesiącu ofiarujmy nade wszystko o uproszenie dla świata pokoju.

I jeszcze słówko o różańcu

Nieraz zastanawiałem się, skąd częstokroć pochodzi ta pewna niechęć do różańca wśród ludzi, zwłaszcza u młodzieży. Otóż — zdaje mi się — że głównie dla braku zrozumienia tej modlitwy. Dziecko, jak dziecko, nie potrafi długo wyobrazić swej utrzymać na wodzy. Bezmyślne odmawianie Zdrowasiek staje się nudne. I zresztą, inaczej być nie może!

Tymczasem różaniec nie polega na tym mechanicznym recytowaniu modlitewek, lecz przede wszystkim na rozważaniu tajemnic Bożych.

Są dwa rodzaje modlitwy: ustna — odmawiana ustami i myślna — odmawiana tylko myślą. Otóż różaniec łączy doskonale te dwa rodzaje modlitwy. Z jednej strony usta odmawiają Pozdrowienie Anielskie, a z drugiej — myśl nasza zajęta rozważaniem tajemnic Bożych lub też cnót, które przywołują na pamięć poszczególne tajemnice.

Weźmy dla przykładu tajemnicę radosną. Pierwsza tajemnica — Zwiastowanie — przypomina nam wzniosłą czystość Najświętszej Dziewicy. Pytam siebie, jak jest z moją czystością? — Przypominam sobie jednocześnie różne grzechy i braki... Postanawiam odrazu — na widok czysto-

ci Matki Boskiej — starać się o naśladowanie Jej w tej materii i proszę ją o pomoc...

Druga tajemnica — Nawiedzenie Elżbiety — przywodzi przed oczy cnotę miłości bliźniego. Przedstawiam sobie, jak daleko odbiega me życie od życia Maryi, ile w nim samolubstwa, jak łatwo się obrażam, jak nie chcę przebaczać, jaki jestem niecierpliwy. I znów serdeczna prośba do Matki Boskiej o cnotę miłości bliźniego i odpowiednie postanowienia.

Trzecia tajemnica przypomina nam ubóstwo, czwarta — posłuszeństwo, piąta — dobre zachowanie się w kościele. W ten sposób dziesiątek za dziesiątkiem mija niespostrzeżenie i czas poświęcony na różaniec przynosi nam ogromną korzyść.

Prawda, że nie zawsze uda się nam tak rozmyślać. Człowiek często ma niesforą fantazję, która nie daje ani na moment zatrzymać się na rozważaniu danych cnót i tajemnic. — Wtedy właśnie trzeba czynić ze swej strony jak największe wysiłki do skupienia. A nawet gdy mimo tych wysiłków nic z tego nie wyjdzie — ofiarujmy wówczas Panu Bogu właśnie te nasze próżne wysiłki, a czas — poświęcony na różaniec — na pewno stracony nie będzie.

HYMN

*Ty, Matko, prowadź nas do Syna!
Tyś mostem jest, Tyś jest drabina,
Ścieżka, co się nad przepaść wspina!*

*Zbliż nas do Niego! Świat nas dzieli —
Niech serce nasze się weseli,
Daj, byśmy Jego twarz ujrzeli!*

*Tobie Archanioł Go zwiastował,
Tyś głębią macierzystą Słowa —
Matko Zbawienia — Ewo nowa!*

*On Synem! Znasz do Niego drogę —
Zrodziłaś w stajni Go ubogiej,
Śpiewaniem dziecka kojąc trwożę!*

*Śpiewałaś wśród pasterzy szelku:
Luli, Jezuniu, ma perelko!
Luli, Jezuniu, pieścidelko!*

*Pokaż nam Twarz Twojego Syna!
Ty, coś przy cudzie była wina,
Gdy woda wina smak wspomina!*

*Pod Krzyżem stałaś ledwo żywa,
Matko Bolesna nieszczęśliwa,
Gdy krew po Jego ciele splywa!*

*Duszę w Nim w męce krzyżowana,
Czulaś: Twe ciało — żywa rana,
Skroń cierniem krwawo rozorana.*

*Ręce przebite gwoździa ciosem —
Szeptalaś z Nim konania głosem:
„Pić!” — Śmierci potu czulaś rośnię.*

*Gdy z grobu wstał, Tyś Go witała —
Warga śpiewała: Chwała, chwala!
Radość się w żyłach Twych rosła.*

*Jakby w nich promieniła słońce —
Dotknęły Boga ręce drżące,
Oczy wielbiły miłujące.*

*Tyś wniebowzięta! On Cię wolał —
Lotem uniośłaś się Anioła —
Nikt wypowiedzieć Cię nie zdoła!*

*Przy Nim zasiadłaś na Stolicy,
Matko, co czystość masz Dziewicy,
Pani o sercu służebnicy!*

*Królowo czuła żebrałkowi,
Mocarko bliska tułaczowi,
Córko i Matko Adamowi!*

*Wysłuchaj głos Adama dzieci,
Co z prośbą do Twych uszu leci —
Niech twarz Twa nam pochodnią świeci!*

*Doprowadź nas do Twego syna,
Nie bacz, że wielka nasza wina —
Czulość niech wiedzie nas matczyzna!*

*Przez Niego jest do Ojca droga,
Której nieznany ból i trwoga —
A kresem drogi — miłość Boga.*

*Z Ojcem i Synem sjednoczeni,
Oddechem Ducha płuc natchnieni —
Wejdziemy w światło wyzwoleni!*

*Niechaj cześć Ojcu i Synowi,
Duchowi — Pocieszycielowi,
I Maryi brzmi na wieczność w słowie!*

Wojciech BAK

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 3)

Nazajutrz już dziesiąta, a moje kuropatwy jak nie ma, tak nie ma. Stara Garrouste i Niania czekały w pokoiku za sklepem i lamentowały: „Już mu powiedziałyśmy, że mamy tę kuropatwę... Jak się zorientuje, że go oszukaliśmy...” — „No, panie Romazilhe — powiadam ja wreszcie — a nie mógłby mu pan tak raz w życiu wygarbować skóry?”. Właśnie wtedy zjawia się ten chłopina z kuropatwą. Tyle, że wcale nie poszło z nim tak łatwo: opowiedział nam, że go żandarmi gonili, że wiele ryzykował. Słowem, jakbym pani powiedział, że kazał sobie zapłacić osiemdziesiąt franków, to co, uwierzyłaby pani? A jednak tak było, a jeszcze i mnie wpadło czterdzieści franków. A potem już wszyscy razem maszerujemy do gagatka z tą kuropatwą. Akurat był w ogrodzie, woził go na barana mały Gaudran, syn sklepikarza, a ten go walił piętami po bokach. „Masz skrabie, kuropatwę?” — już z daleka wolała pani Garrouste. Ale on dalej kopie małego Gaudrana, pokrzykuje „wio” i nawet nie spojrzysz na kuropatwę. „Patrz, kochany, jaka ładna kuropatka, jakie ładne ma pióreczka... Jak ci ją przyrządzić, aniołeczku? Duszona czy z rożna, a może obłożona słoninką, na grzance?”. A wtedy, no nie do wiary, proszę pani... gagatek odwraca się do nas, czerwony ze złości i wrzeszczy: „wcale nie chciałem kuropatwy... tylko salcesonu”.

Pojmuje pani, że po takich hecach (a mógłbym jeszcze opowiadać do jutra rana) rodzina ma go powyżej uszu.

— Czy nigdy nie wpadli na pomysł oddania go do internatu?

— A jasne! Myślą o tym co roku. O tej porze, zanim się zaczęły lekcje, zawsze ma zapewnione miejsce w co najmniej paru szkołach. A potem, jak już czas jechać, gagatek zaczyna chorować. Zresztą i to pra-

François MAURIAC

GAGATEK

wda, że choruje, chociaż tłusty jak prosiak. Ale właśnie w tym rzecz, on za dużo je. Niech no pani pomyśli. Przez calutki dzień coś w siebie pcha, więc żołądek, wątroba, nerki, wszystko mu już po trochu szwankuje. Rodzina zaczyna wariować i w rezultacie wcale nie wyjeżdża z domu. Zresztą przyznaje sam pan Romazilhe, i tak nigdzie by go nie trzymali. A to jeszcze nie skończyło i dwunastu lat! Pani sobie wyobraża, co z tego wyrośnie. Rodzina już nie może dać rady.

Rozgadał się na dobre, lecz nauczycielka przestała słuchać. Wciągnięto ją w zasadzkę, to zupełnie oczywiste. Zrezygnowała z posad, których już na pewno nie otrzyma, skusiło ją nadspodziewane wynagrodzenie. Może jednak ten gruby rzeźnik umyślnie chce ją nastraszyć? Może przesadza. A swoją drogą, ciekawe byłoby pokazać temu pospólstwu, jak panna Thibaud zabiera się do poskramiania trudnych charakterów.

— Jak z tego wynika, ten Ernest ma jedenaście lat — powiedziała — to jeszcze mały chłopczyk...

— Mały chłopczyk — zawołał Loucrocq. — No, jednak większy od pani. To coś wyjątkowego i pod względem fizycznym i duchowym. Chce pani wiedzieć, dlaczego ta ostatnia nauczycielka wyjechała już po dwudziestu czterech godzinach? Bo ją kopnął, „pokrowiemu”, prosto w piszczel... O, do licha, jak raz zaszanie, istny z niego dzikus, a silne to jak byk. A przedostatnia

nauczycielka, wie pani, czemu odjechała? Zamknęła Ernesta na klucz w jego pokoju. No i co? Wyskoczył sobie przez okno, z pierwszego piętra. Szczęśliwie upadł na klomb, ziemia była miękka. Nauczycielka wsiadła w pociąg tego samego dnia...

— Ja bym zrobiła to samo...

Zdawało się, że tym razem panna Thibaud była przekonana.

— Pani pierwsza odjedzie, wcale nie oglądając gagatka. Wtedy może Romazilhe'owie zastanowią się, że już czas spróbować radykalniejszych środków. Tylko niechże im pani nie mówi, że ode mnie się czegoś dowiedziała. Ot, słyszała pani, jak w pociągu rozmawiali jacyś ludzie, pani ich nie zna. Dobrze wiedzą, że historyjki o Ernestcie wszyscy powtarzają. Nieładnie byłoby zaszkodzić mi za to, że oddałem pani przysługę. Tego by brakowało, żeby mi stracił klientów, tak. To już sobie wypraszam.

Panna Thibaud milczała; zastanawiała się: na szukanie posady było już raczej za późno, wolne mogły być tylko miejsca, których nikt nie chciał. A mocno już nadszarpane były jej skromne oszczędności. Pewno, że Romazilhe'owie zrobili jej niemiły kawal... Ale czemu dokładnie się nie poinformowała...

— Jak się człowiek zastanowi... — powiedział nagle Loucrocq — lepiej już żeby pani posiedziała, póki nie dadzą zaliczki... Gagatek przecież pani nie zje.

Panna Thibaud odparła, że nie leży to w jej zwyczajach: jeśli zdecyduje się wyjechać, nie będzie zwodziła państwa Romazilhe.

— Ano, oni też panią zwiedli. O, to już Millasse. I widać reflektory samochodu Romazilhe'ów. Więc jak, wynosić walizki czy zostawić?

Na ostateczną decyzję panny Thibaud wpłynął głód. Z pewnością przygotowali jej coś do zjedzenia. Odjechać z powrotem zawsze jeszcze zdąży. Nic jej się nie stanie, jeżeli zobaczy „gagatka”. Może nie jest taki straszny, jak opowiada rzeźnik...

II

Auto przemknęło przez uspijoną wieś. Za ostatnimi domami wjechali w wielką bramę. W świetle reflektorów panna Thibaud zobaczyła długi piętrowy dom z przysadzistymi oficynami z obu stron. Z bijącym sercem weszła na ganek, a potem do wykładanej kamienną posadzką, wilgotnej sieni, gdzie pachniało smażonym tłuszczem. Służąca w czarnej chusteczce na głowie wzięła od szofera walizki i ukloniła się nauczycielce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Donosiliśmy już o wielkim międzynarodowym spotkaniu ekumenicznym młodych chrześcijan z różnych wyznań, jakie miało miejsce w słynnym już na cały świat protestanckim klasztorze w Taizé.

W spotkaniu tym wzięło udział także wielu dostojników Kościoła Katolickiego.

Nasze zdjęcie przedstawia kardynała Bea w rozmowie z przełożonym tegoż klasztoru — bratem Schutz.



LUDZIE SĄ TACY

A KTO BYŁ WINIEN? — ŻÓŁW. — Zamieszkali w Prestatyn w Wielkiej Brytanii 55-letni E. Bradshaw spowodował wypadek samochodowy i został zatrzymany przez policję. Sprawa znalazła się przed sądem i kierowca został zwolniony od odpowiedzialności za jego spowodowanie. Okazało się bowiem w czasie dochodzenia, iż nie mógł on zahamować rozjeżdżonego wehikulu, ponieważ pod pedał hamulcowy włożył mu... żółw.

Stworzenie to było pupilkim jego córki, która nigdy się z nim nie rozstawała. Miała go przy sobie podczas jazdy. Wylaż on ze słoika, w którym normalnie zamieszkuje, przewędrował do przodu auta i umieścił się beztrząsowo pod pedałem hamulca. Gdy przyszło do hamowania — wyszła nieprzyjemność, ponieważ stopa kierowcy nie mogła docisnąć pedału do deski. Skorupa żółwia przeszkodziła.

Wyrozumiały sąd orzekł, iż była to siła wyższa.

9.000 POSILKÓW. — Mieszkanca miasta Bolton w Wielkiej Brytanii, 92-letnia Elizabeth Hough stała się sławną. Przez 85 lat regularnie stolowała się w tej samej jadłodajni, zawsze zamawiając słynną angielską potrawę, tzw. fish and chips, (ryba z frytkami), z towarzyszeniem oczywiście filiżanki herbaty. Obliczono obecnie, iż spożyła ona tych posiłków równo 9.000.

Wdzięczny właściciel jadłodajni uroczysto oświadczył swojej wiernej klientce, iż może ona do końca swego życia spożywać u niego za darmo swe ulubione danie.

GRYZĄ SIĘ WZAJEMNIE. — Szpital Uniwersytetu w Michigan, jak wszystkie instytucje tego rodzaju, sporządza raz na kwartał raport ze swej działalności. Ostatni z nich wyglądał dość niezwykle: wynika z niego, iż w tym okresie czasu jeden z pracowników został pogryziony przez psa, jeden pacjent przez pszczołę, a 17 pielęgniarek i obsługi przez... pacjentów.

LEKARSKA WRÓŻBA. — Skończywszy badanie swego pacjenta, pewien lekarz rzekł:

- Będzie pan żył osiemdziesiąt lat.
- Ja już mam osiemdziesiąt lat, panie doktorze.
- A no, widzi pan, nie mówiłem?

CHYBA MADRA USTAWA. — W samym tylko Krakowie na przestrzeni ubiegłego roku — w myśl obowiązującej ustawy o mieszczańskim oczekiwaniu na ślub cywilny — zrezygnowało z zawarcia małżeństwa 120 par.

Niemieccy pokutnicy w

Niemcy z „Aktion Sühnezeichen” są już Polakom w Kraju znani. W ubiegłym roku pisano o nich w kilku artykułach. Wszyscy podziwiali szlachetność ich postawy, wzruszali się ewangelicznym duchem tych młodych ludzi, którzy przybyli do Polski, aby pokutować za winy swych ojców. Powątpiewano jedynie w szerszą skuteczność tej akcji, przypuszczano, że pozostaną oni zapewne dość egzotyczną i izolowaną grupką, która nie wywrze większego wpływu na bieg wydarzeń. Oni sami zresztą nie lubią (czy raczej nie potrafią) na takie pytania odpowiadać: chcą naśladować Chrystusa, a czy to naśladowanie będzie skuteczne, to się okaże.

Na razie zostawmy i my to pytanie na boku. Cieszymy się raczej z tego, że zeszłoroczna pielgrzymka do Oświęcimia i Majdanek nie okazała się efemerydą, że akcja „Znaku Pokuty” trwa i rozwija się.

W „Tygodniku Powszechnym” z dnia 21 sierpnia abstr. opublikowany został list kierowników „Aktion Sühnezeichen”, w którym znajdujemy zapowiedź przybycia kilku grup modzieży z NRD, które mają pracować na terenie byłych hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Przed kilkoma dniami zegnał Kraków grupę, która przez 3 tygodnie pracowała w Oświęcimiu. Wyjechali pokutnicy z Rogoźnicy, Majdanek, Stuthofu i Chełmna. Tego roku było ich zatem więcej niż w ubiegłym (razem ok. 100 osób) i pracowali dłużej (prawie trzy tygodnie, z wyjątkiem grupy, która wrzeczychała na rowerach do Chełmna k. Koła i miała tylko 3 dni na pracę).

Duch tych pielgrzymek pozostał ten sam. W czasie wieczornych wspólnych modlitw w kościele farnym w Kole, kierownik tamtejszej grupy tak wyjaśnił parafianom polskim cele podróży:

„Przybyliśmy do Polski z mocnym przekonaniem, że Bóg nie wzgardzi pokorną i przepętną duchem pokuty modlitwą, lecz dla miłości Jezusa Chrystusa ją wysłucha. W pokorze i w duchu pokuty prosimy Boga, aby Bóg przebaczył naszemu narodowi winę ostatniej wojny, wprawdzie nie zasłużyliśmy na to, byłoby jednak niedowiarstwem wątpić w to, że Bóg chce przebaczyć temu, kto Go o to prosi.

Prosimy po drugie, by Bóg uczynił cud i natchnął serca Polaków gotowością przebaczenia wobec naszego narodu. Znowu nie dlatego, byśmy po tym wszystkim co się stało, zasłużyli na to, lecz dlatego, że naród Polski ma ewangelię, która daje obietnicę cudu, jakim jest w tym wypadku przebaczenie Niemcom.

Po trzecie prosimy, żeby Bóg błogosławił naszej skromnej pracy. Przez trzy dni pracowaliśmy naszymi rękami na terenie byłego obozu straceń w Chełmnie. Skromny ten czyn niech będzie wyrazem

naszej dobrej woli, a równocześnie niech będzie symbolem wyciągniętej dłoni, która prosi o przebaczenie.

Po czwarte prosimy Boga, aby wśród chrześcijan różnych wyznań nastąpiła miłość i braterstwo. Do Polski przybyliśmy bowiem w ekumenicznej grupie, złożonej z katolików i ewangelików. Ufam, że w przyszłości Niemcy tylko w takim duchu i z takim usposobieniem przybywać będą do Polski.

Wreszcie chciałbym Wam wszystkim... serdecznie podziękować za to, że Bóg natchnął i umocnił Wasze serca do przyjęcia nas, jako braci w Chrystusie.

O tym wszystkim z wdzięcznością wobec Boga i radością opowiadać będziemy po naszym powrocie do domu”.

Mieliśmy okazję zapoznać się bliżej z pracą i życiem codziennym grupy oświęcimskiej. Było to zresztą szczególnie interesujące także z psychologicznego punktu widzenia: jak się będą zachowywali młodzi ludzie, nie znający okropności wojny, po trzytygodniowym życiu wśród komór gazowych, krematoriów i bunkrów, gdzie każdy szczegół krzyczy o tym, co się dokonywało codziennie w ciągu długich pięciu lat wojny.

Ich mieszkaniem był Block 22, miejscem pracy ruiny komory gazowej i krematorium w Brzezince, modlili się w żałobnej kaplicy oświęcimskiej w Domu Księżych Salezjanów — dawnym magazynie SS. Po porannych modlitwach i śniadaniu rozpoczęli pracę o 7-jej rano. Zapytany o cel tej pracy, kierownik grupy wyjaśnił dość prosto: w tej komorze gazowej Niemcy mordowali niewinnych ludzi, starając się jeszcze za życia odebrać im człowieczeństwo, a po śmierci pozabawiając nawet włosów. Potem komorę i krematorium wysadzili w powietrze usiłując zatrzeć ślady. Ruiny zamuliła woda, częściowo zakryta trawa. Oni czyszczą je i odstawiają, aby zwiedzający mogli je oglądać i zapoznać się z funkcjonowaniem tej fabryki śmierci. W ten sposób odstawiają zbrodnię, a jednocześnie za nią pokutują.

O 11-jej przerwa na modlitwy. Znowu powraca motyw pokuty, znowu przypomina się z niemiecką dokładnością to, co się tu stało. Potem dalej praca, wokół smutna podmokła płaszczyna, panorama baraków i drutów, które zdają się biec w nieskończoność. Miejsce śmierci 4 milionów ludzi. Ilu to na metr kwadratowy?

O 14.30 obiad (Block 23), potem czas wolny. Czasem oglądanie obozowych filmów dokumentalnych, referat o obozach. Wielu czyta pamiętniki Hoessa. Jedynie odprężenie, to spacer po mieście lub okolicy — nie licząc krótkiej wycieczki w Beskidy.

Wieczorem kolacja, którą przygoto-

Oświęcimiu

wywali sobie sami u księży salezjanów, potem wieczorne nabożeństwo i znowu modlitwy o miłosierdzie wobec winnych zbrodni.

Okazało się, że w niczym nie przypominają średniowiecznych pokutników, przeciwnie, wyglądają całkiem zwyczajni: są prości i weseli, a ponadto — co już mniej zwyczajne — inteligentni i dobrze wychowani. Jest wśród nich młody pastor, paru kleryków i studentów teologii ewangelickiej, poza tym różne zawody i kierunki studiów, od inżyniera elektryka do pielęgniraki. Wszyscy bardzo młodzi, niektórzy z egzystencjalistycznymi zarostami (bez wpływu beatlesów), dziwnie nie pasujących do obozowej scenerii, a jednak bardzo w niej naturalni. Mimo bezustannie powracającego refrenu zbrodni i pokuty, nie wyalają się z opanowanych przez jakąś obsesję.

Cóż ich skłoniło do udziału w tak dziwnej imprezie, nie zawsze rozumianej przez otoczenie, nie zawsze błogosławionej przez rodziców? Prosiło się o przeprowadzenie błyskawicznej ankiety. Ale okoliczności zmuszały do przytłumienia ciekawości i przesunięcia obowiązków dziennikarskich na drugi plan. Był to bowiem polsko-niemiecki dzień skupienia, wydarzenie bardzo skromne, ale chyba bez precedensu. Na ostatni dzień pobytu Niemców w Oświęcimiu przyjechała do nich grupa młodzieży z Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie, aby wspólnie modlić się i pracować.

Byłem tam trochę wcześniej i nie bez tremy czekałem na przybycie polskiej grupy. Minuty się wlokły, już od pół godziny powinni być na miejscu, co się stało? Kiedy ksiądz Mazurkiewicz (przełożony salezjańskiego Domu) zdecydował się wsiąść na motor i jechać na dworzec, rozległ się dzwonek, a później gwar głosów. Niemcy zamilkli, Polacy wchodzili i milkli kolejno. Wtem jeden z Niemców dał znak ręką i rozleot się mocny śpiew: „*Dona nobis pacem!*”. Werset ten powtarzał się kilka razy, według oryginalnej, zmieniającej się za każdym razem melodii, coś jakby gregoriański chorał ale dużo szybciej. Po momencie zaskoczenia nastąpiło odprężenie, stoły już były zastawione. Rozpoczęto się jedzenie i lingwistyczne tańce. Później wszyscy się kolejno przedstawiali, nieraz dowcownie, nagradzano ich oklaskami i śmiechami.

Zrobiło się późno, trzeba było przejsć do kaplicy o czarnych ścianach, z boków druty kolczaste, nad ołtarzem napis: *Kamień, gdzie jest twój brat?* Rozpoczęło się swoiste ekumeniczne nabożeństwo. Na początku kazanie proboszcza oświęcimskiego, ks. kan. Kurowskiego, później kazanie pastora, ks. Liedtkego, dalej kolej-

Dość niechlubnych, a prawdziwych rzeczy, pisaliśmy już o Niemcach. Jeszcze więcej nasłuchaliśmy się przy różnych okazjach. Nic dziwnego, że obraz Niemca przedstawia się w naszej wyobraźni czarno.

Wiemy czym była dla naszego Kraju i Narodu ostatnia wojna, którą wydal Polsce i światu, właśnie oni, Niemcy. Stąd wspomnianie Niemców budzi w nas automatycznie odruch bardzo niesympatyczny. Pociąga widmo, które wciąż straszy.

Mamy wiele powodów, aby lękać się Niemców i dziś. Znałe są nam ich roszczenia, ich polityka, ich plany. Uświadamiamy sobie, iż ducha agresywności — którego wszczepiła w niemieckie pokolenia ich własna historia — nie zabije ani podział terytorialny, ani pokojowe traktaty przy okrągłym stoliku, ani czas. Tak, niestety, jest rzeczywistość.

Ale z drugiej strony właśnie tam, w Niemczech, zapalają się coraz śmielej i coraz liczniej jakieś zgoła nowe is'ierki, które — być może — przerosną się w płomień i ogarną coraz to więcej niemieckich sumień. Jedną z takich is'ierek jest „*Aktion Sühnezeichen*”. Niemcy, którzy się doń włączają, owiani są autentycznym duchem Ewangelii i odwagą mówienia prawdy. O sobie samych, o Niemcach. Chcą już więcej nie dopuścić do tego, co było. Chcą pokutować za winy swych ojców. Wypielgnowali oni nową wizję stosunków Niemcy — Polska i pragną swym przykładem rzucić nowy pomost między oba te kraje.

Aby lepiej zorientować się o ich poczynaniach, drukujemy za krakowskim „*Tygodnikiem Powszechnym*” reportaż Stefana Wilkanowicza, który obserwował z bliska tych ludzi.

ne śpiewy niemieckie i polskie. „*Od powietrza, głodu ognia i wojny...*”. Później czytanie ośmiu błogosławieństw, medytacja przygotowująca do nocnego czuwania. Oto kilka myśli przewodnich:

„*Przeżywamy dzisiaj zniemienną chwilę, w której modziez polska i niemiecka spotyka się, aby się trochę poznać, wspólnie pomodlić i popracować... Przed 25 laty spotykali się tu Niemcy i Polacy ale po to, aby ci ostatni jako należący do „niższej rasy” ulegli zagładzie...*”

Do dziś dnia trwa strach przed Niemcami... „*Heimatsrecht*”, rewizja granic, dążenie do posiadania broni atomowej...”

Wieloma Niemcami wstrząsnął kataklizm II wojny światowej. Zobaczyli potworną zbrodnię, która w imieniu narodu niemieckiego została dokonana na niewinnych ludziach. Wielu zapragnęło chociaż w symboliczny sposób pokutować za zbrodnię ludobójstwa... Młodziez, która nie orzeczyniła się w najmniejszym stopniu do tej zbrodni, chce pokutować za winy starszego pokolenia...

Tutaj mowa niemiecka została upodlona, wypowiedała nienawiść, siata zgrozę. Akcja „*Znaku Pokuty*” ma przywrócić godność niemieckiej mowie. Akcja „*Znaku Pokuty*” wyraża ekspiację i miłość...

Opatrność Boża pozwoliła nam dzisiaj stanąć tu razem. Mamy się modlić do Boga, który jest ojcem wszystkich ludzi... W ewangelicznym duchu podajmy sobie ręce i postanówmy dzisiaj budować pomosty nad przepaściami, którymi nas rozdzielono”.

Rozpoczyna się nocne czwanie. Co godzinę zmieniają się w kaplicy polskie i niemieckie trójki. Przy każdej zmianie odmawia się wspólnie „*Pater noster*”. Pada ulewny deszcz, jest bardzo ciemno.

O 6.30 Msza św., w sąsiedniej kaplicy nabożeństwo ewangelickie. Msza św. odprawiana jest w rytmie „mieszanym”, częściowo po łacinie, częściowo po polsku i po niemiecku. Kazanie ks. Iwickiego nawiązuje do liturgii dnia — jest to właśnie święto Matki Boskiej Częstochowskiej. W czasie kanonu wszyscy stają wokół ołtarza tworząc elipsę. Na pocałunek pokoju celebrians podaje ręce najbliższemu uczestnikom, oni sąsiadom, tworzy się zamknięty krąg.

Po śniadaniu wyjazd do Brzezinki. Deszcz przestał padać, pojawia się słońce. W ciągu trzech godzin wykonujemy ostatnie prace porządkowe w krematorium, plantujemy teren. Później wspólne modlitwy i powrót do Oświęcimia. Mamy jeszcze trochę czasu, zatem trzeba pośpiewać.

Następuje wzajemna wymiana informacji: kierownik grupy niemieckiej opowiada Polakom o działalności „*Aktion Sühnezeichen*”. Niemcy dowiadują się o pracy Klubu. Po obiedzie zostało już niewiele czasu na indywidualne rozmowy. Wkrótce zbieramy się po raz ostatni w kaplicy. Żegna nas ks. Stefan Mazurkiewicz, rektor kościoła i przełożony Domu. Wspólny śpiew, po czym ks. pastor Liedtke i obecni katolicy wspólnie wszystkich błogosławia.

W drodze na dworzec ostatnie rozmowy, wesołe pożegnania. Niemcy wracają do obozu, aby się przygotować do odjazdu.

Oświęcim jako miejsce polsko-niemieckiego pojednania — to wywołuje odruch zdumienia i przestachu. Czy nie za wiele wymagamy od jednych i od drugich? A orzecież wydaje się, że tak łatwo przebiegł ten dzień skupienia. Czy dlatego,

Z E Ś W I A T A

że jego uczestnicy byli na ogół bardzo młodzi, że należeli do pokolenia, które mimo wszelkie prowincjonalizmy myśli już kategoriami światowymi? Być może zaszedł tu także proces psychologiczny, który najłatwiej objaśnić na przykładzie. Zdarzyło się znajomej mi rodzinie spędzić parę dni razem z rodziną niemiecką. Kiedy polskie przedszkolaki dowiedziały się, że mają się grzecznie bawić z Niemcami, zareagowały prosto i stanowczo: „bawić się z Niemcami? Nie! Będziemy do nich strzelać!”. Nie było sposobu zmiany tej decyzji. Wieczorem, po powrocie do domu, zaniepokojony ojciec zapytał o zachowanie się dzieci. Okazało się, że są z niemieckimi kolegami w najlepszej komitywie. „Ale to nie są Niemcy, to są dzieci” — oświadczył pierwotny, mając jakby żal do ojca, że ich wprowadził w błąd. Być może też i my trochę myśleliśmy, że to nie są Niemcy, to są przyjaciele z „*Aktion Sühnezeichen*”, cakiem szczególnie ludzi pełniących obowiązki Niemców.

Dobrze wiemy, że normalizacja stosunków polsko-niemieckich wymaga istotnych rewizji polityki NRF i w ogóle innego układu stosunków w Europie. Ale jeśliby nawet tak się stało, to czy problem zostałby załatwiony? Nie sądzę. Ministrowie spraw zagranicznych mogą „zaprzysiężnić” swoje narody przy pomocy dwóch podpisów, można wymienić piękne deklaracje na najwyższym szczeblu, ale ludzie żyją dalej ze swoimi przekonaniem, kompleksami i namiętnościami, które czekają w ukryciu. Zapewne, zmiana politycznego klimatu wiele łagodzi, ale nie sięga głęboko. A czas leczy tylko dobrze oczyszczone rany.

Pojednanie oświęcimskie wywraca człowieka podszewką na wierzch.

Zresztą pozostaje zawsze to, o czym mówił proboszcz oświęcimski na wieczornym nabożeństwie: niemiecka pielgrzymka pomaga wielu jego parafianom odzyskać wiarę w człowieka i w Boga, którą stracili patrząc przez pięć lat na wlokące się nad miastem dymy i czując swąd palonych ciał.

Stefan Wilkanowicz.



AKCJA „ZNAKU POKUTY”

we Francji:

- 1961/62 — budowa „Kościoła Pojednania” w Tairé;
- 1961/62 — przebudowa zamku na szkołę w St. Cyr;
- 1962 — rozbudowa fermy dla żydowskich przesiedleńców;
- 1962/64 — budowa domu dla żydowskiej gminy wyznaniowej w Villeurbanne;
- 1964 — praca przy budowie szkoły w Le Chambon;

w Izraelu:

- 1963/66 — służba społeczna w ośrodku dla dzieci w Awarah;
- 1961/66 — praca w siedmiu kibucach;
- 1963/64 — budowa szkoły dla niewidomych w Jerozolimie;
- 1964/65 — przebudowa ośrodka dla niewidomych.

„W IMIENIU PANA” OJCIEC ŚW. WOŁA O POKÓJ

W poniedziałek 19 września ogłoszono encyklikę Pawła VI: „*Christi Matris Rosarii*”, w której Ojciec św. występuje z nowym apelem o pokój. Apel swój Ojciec św. skierował do wszystkich rządzących:

„Jeszcze raz podnosimy nasz głos ze łzami w oczach, aby błagać rządzących, by zrobili wszystko celem uniemożliwienia rozszerzenia się pożogi. Oby wszyscy ci, od których to zależy, stworzyli warunki do zaprzestania działań wojennych... W imieniu Pana wołamy: zaprzestańcie walki. Trzeba się spotkać, trzeba doprowadzić do rokowań...”

Nikt nie wątpi, że Ojciec św. ma na myśli wojnę w Wietnamie, która przybiera na rozmiarach i może stać się początkiem ogólnoświatowego konfliktu. Dlatego Ojciec św. pragnie zmobilizować wszystkie siły moralne, aby temu zapobiec. I w tym właśnie celu dzień 4 października — w którym przypada pierwsza rocznica jego podróży do ONZ i wystąpienia tam z apelem o pokój — proklamował „Dniem Pokoju”, w którym cały świat modli się o pokój.

PIĘKNY GEST OJCA ŚW. POD ADRESEM POLONII FRANCUSKIEJ

Czytelnikom, którzy o tym jeszcze nie wiedzą, komunikujemy, że Ojciec św., Paweł VI, uczynił piękny gest pod adresem Polonii francuskiej. Ofiarował na budowę Pomnika Tysiąclecia — Kościoła polskiego w Lens, 20 tysięcy nowych franków, czyli 2 miliony dawnych.

Możemy być dumni, że sam Namiestnik Chrystusowy pamięta o nas i pomaga nam. Ale możemy też mieć nadzieję, że przykład jego hojności na dzieło polskie we Francji pociągnie wielu naśladowców wśród samych Polaków.

NIE WOLNO DRUKOWAĆ W POLSCE DOKUMENTÓW SOBOROWYCH

W jednym ze swych ostatnich kazań, wygłoszonych w Warszawie, ks. Prymas Wyszyński oświadczył publicznie, że biskupi w Polsce nie otrzymali pozwolenia na druk dokumentów soborowych. A więc wierni mogą się zapoznać z materiałami soborowymi jedynie za pomocą maszynopisów, bo powielanie jest też zakazane. Paryski „*La Croix*” donosi, że nawet kopie maszynopi-

sów robione przez kalkę uważane są przez czynniki rządowe za druk nielegalny.

Oczywiście, trudności tych nie napotyka warszawski „*Pax*” Piaseckiego — będący sprzymierzeńcem Partii i ślepo jej służący. W swej prasie „*Pax*” opublikował już szereg tekstów soborowych. Oczywiście, teksty te nie są autorytatywne, bo paxowcy tłumaczyli na własną rękę i tłumaczeń nie podali do zatwierdzenia biskupom. Zoapatrzyli je natomiast w szerokie komentarze, w których usiłują właśnie tekstami Soboru usprawiedliwić swą niecną robotę.

Należy podkreślić, że gdy chodzi o Konstytucję soborową „*O Kościele we świecie współczesnym*” — nie opublikował jej nawet „*Pax*”. Widocznie i on nie otrzymał na to pozwolenia cenzury. Teksty bowiem tej Konstytucji zbyt drażnią uszy komunistów. Zapewne więc długo jeszcze potrwa nim staną się one w Polsce znane. Jakżeż więc ośmieszył się pan Gomulka, gdy odważył się strofować przed Narodem Prymasa i biskupów, że nie idą za papieżem i Soborem...

WZROST POWOŁAŃ NA FILIPINACH

Jak wynika z przeprowadzonej ankiety, na Wyspach Filipińskich szacuje się od pewnego czasu duży wzrost powołań kapłańskich i zakonnych wśród tubylczej młodzieży. W roku 1956 zakony — które prowadziły działalność apostołską w tym kraju — liczyły łącznie 250 seminarzystów. Dziś liczba ich wynosi 1136. Kraj ten dał również 23 księży, którzy prowadzą obecnie działalność misyjną w Indonezji, w Japonii i nawet w Ameryce Południowej. Ponadto 240 sióstr zakonnych filipińskich pracuje już poza krajem.

OJCIEC ŚW. PRZYJAŁ AGRONOMÓW

Ojciec św. przyjął na audiencji kilkudziesięcioosobową grupę agronomów kanadyjskich, przebywających na studiach w Europie. W przemówieniu do nich Papież powiedział między innymi, że ich wizyta jest mu specjalnie miła, ponieważ reprezentują oni to pole działalności ludzkiej, które leży mocno na sercu Kościołowi. A świadczą o tym encykliki „*Mater et Magistra*” oraz „*Pacem in terris*”, jak też i sama nauka soborowa. Następnie Ojciec św. wezwał ich do kierowania się w swej działalności zawodowej nauką Kościoła katolickiego.

CZTERY 5-LATKI KRAKOWA

Prasa warszawska podała ostatnio, że Rada Ministrów zatwierdziła plan zagospodarowania przestrzennego Krakowa, który zrealizowany zostanie w okresie czterech 5-letek (1966-1985). „Plany rozwojowe Krakowa — pisze m.in. tygodnik „Rada Narodowa” — są imponujące. Miasto przestanie się dusić w wąskich uliczkach śródmieścia, wyjdzie z niecki na bardziej nasłonecznione wzgórza, uzyska nowe centrum, obwodnice i trasy wylotowe”.

Tygodnik zaznacza, że plan ten uzyskał ocenę „najbardziej prawidłowego ze wszystkich dotychczas opracowanych”. Przede wszystkim miasto zwróci się ku Wiśle, nad którą powstaną nowoczesne bulwary, przybędzie mu tak potrzebnej zieleni, której w Krakowie najmniej przypada na 1 mieszkańca. Zbudowane będą nowe osiedla mieszkaniowe na terenie byłego lotniska w Czyżynach, na Grzegórkach i Prądniku, w Prokocimiu i Dębnikach. Przebudowa dworca kolejowego i nowe mosty przez Wisłę usprawnią komunikację, rozbudowując uliczny tłok.

W roku 1985 — pisze tygodnik — Kraków liczyć będzie 800 tysięcy mieszkańców, a więc w ciągu prawie 20 lat liczba jego mieszkańców wzrośnie o około 270 tysięcy.

Obecnie Kraków liczy (łącznie z Nową Hutą) blisko 530 tysięcy ludności. Planisci przewidują, że mimo szczególnej rozbudowy przemysłu, Kraków pozostanie nadal stolicą nauki i kultury. Pozbawiony dawnego znaczenia politycznego, utrwała swe znaczenie w życiu umysłowym kraju, bogaty tradycją i bezcennymi skarbami sztuki.

(fei)

O WALKĘ Z RAKIEM

Kardynał Cagiano, arcybiskup Buenos Aires, przemawiając do członków Ligi walki z rakiem na temat wysiłków podejmowanych do zwalczania tej choroby, położył nacisk na to, by szerokie rzesze społeczeństw zainteresowały się tym problemem. Nawigując do olbrzymich sum, wydawanych przez rządy poszczególnych krajów na zbrojenia i loty kosmiczne, wyraził nadzieję, że kraje te wyasygnują również okazałe sumy na walkę z rakiem.

Działalność Ligi — dodał kardynał — posiada wagę nie tylko naukową i humanitarną, ale jest także przykładem czynnej miłości bliźniego.

DOKĄD TO DOPROWADZI ?

Sięjąca terror w Pekinie tak zwana „Czerwona Gwardia”, realizująca w tym kraju „rewolucję kulturalną” domaga się zniesienia takich starych zwyczajów jak odwiedziny u krewnych i kupowanie z tej okazji słodczy, owoców czy kwiatów. Wszyscy ludzie, którzy mają feudalne czy burżuazyjne imiona, winni je jak najprędzej zmienić. Każdy człowiek winien mieć stale przy sobie egzemplarz dzieł Maotsetunga, stale go studiować i we wszystkich sprawach postępować zgodnie z tym, co tam napisane.

Tajemnica perskich dywanów

Mijały czasy, zmieniały się gusty, a perskie dywany zawsze zachwycały i niewoliły wzrok człowieka. Nie wszyscy jednak wiedzą, jak wielkim nakładem pracy powstają te perełki sztuki ludowej. Sekret sukcesów dywanów perskich leży nie tylko w ich bogatym wzorze, lecz i w sposobie produkcji. Jako podstawowy surowiec osnowy, służy kozia i owcza wełna, której wygląd zależy od... soczystości trawy, okresu i sposobu, w którym tę wełnę się strzyże.

Wełnę tę poddaje się specjalnej obróbce, moczy w przezroczystej, świeżej i chłodnej wodzie, do której dodaje się mydlany proszek i liście dzikiej śliwy. Otrzymana nie posiada dzięki temu połysk i sprężystość. Następną rzeczą, która ma wpływ na wygląd i jakość produkcji, jest zastosowanie naturalnych barwników. Charakterystyczną cechą produkcji dywanów w Iranie jest wykorzystywanie w szeroki sposób pracy 7-10-letnich dzieci i kobiet.

Lewa strona każdego dywanu składa się z niezliczonej ilości węzłków. W każdym milimetrze kwadratowym znajduje się jeden węzełek, w metrze — rzecz prosta — około miliona. Każdy węzełek musi być związany oddzielnie z innymi węzłkami w tym samym kolorze.

fabrykantów bezprawnie kopiuje wzory i ornamentację dywanów perskich. Ale największe niebezpieczeństwo kryje się w zamierzonej polityce handlowej krajów Wspólnego Rynku. Prasa irańska pisze z trwogą, iż w roku 1970 wszystkie kraje wprowadzą jednolitą taryfę celną na import perskich dywanów, w wymiarze 40 proc. ich wartości, co doprowadzi do wielkich strat walutowych w Iranie.

Kto wie, czy za parę lat nie ustanie produkcja dywanów perskich...

CIEKAWOSTKI

WYSTARCZY RZEC JEDNO SŁOWO

W firmie przyrządów elektronicznych „Bell Telephone Laboratories”, fizyk Lawrence G. Kersta wyprodukował aparat, który na podobieństwo „albumu odcisków palców” identyfikuje każdy ludzki głos nagrany na magnetofofonowej taśmie. Nawet z jednego słowa „you” można dzięki temu aparatowi sporządzić tak zwany „voiceprint” (odbitkę głosu). Kersta twierdzi, że każdy człowiek, wskutek jemu tylko właściwej budowy krtani, jamy ustnej, zębów, itd... — wydaje niepowtarzalny dźwięk, i to bez względu na to czy mówi szeptem, czy krzyczy, czy usiłuje nawet głos zmienić.

Cała trudność polega na zanalizowaniu tego głosu, przedstawieniu go w formie graficznego wykresu. W ten sposób sporządzona „odbitka”, raz zakatalogowana, służyć może jako całkowicie pewny sposób identyfikowania ludzi. Nie ma dwóch osób — twierdzi Kersta — które potrafiłyby w jednakowy sposób wypowiedzieć nawet pojedynczą samogłoskę.

Elektroniczny aparat Kersty, analizujący głos ludzki i sporządzający „głosowe odbitki”, ma olbrzymią przyszłość, i to nie tylko w kryminologii. Umożliwi on nie tylko identyfikowanie przestępców, wymuszających na przykład przez telefon okup, lecz znaleźć może szerokie zastosowanie w codziennym życiu. Już dziś skonstruować można zamek otwierający się tylko na głos właściciela; Szamian otwórsz się — i otwierają się drzwi mieszkań, kas pancernych, garaży. Głos Kowalskiego jest sawsse i tylko głosem Kowalskiego — bez względu na to czy Kowalski jest zmęczony, zawiany, czy ma nawet chrypkę...

Są jeszcze do nabycia

Z NACZKI WATYKAŃSKIE

wydane z okazji Tysiąclecia Chrstu Polski przez pocztę watykańską. —

Seria zawiera 6 znaczków o wartości 15, 25, 40, 50, 150 i 220 lir. Zamówienia należy kierować na adres:

GŁOS KATOLICKI

B. P. 18

77 — La Ferlé-sous-Jouarre

Warto dodać, iż większość warsztatów tkackich znajduje się w bardzo złych pomieszczeniach, w których wiecznie króluje mrok. Najpowszechniejszą chorobą tkaczy jest gruźlica.

Eksport dywanów stanowi niesłychanie ważne źródło dochodów. Kupują je do NRF, Anglii, USA i Szwajcarii. Duże ilości zakupują też księstwa z Zatoki Perskiej.

Powoli zmienia się tradycja wzorów, coraz częściej projektuje się pod gusty zamawiających. Np. na zamówienie Amerykanów wyrabia się teraz dywany jasno-różowo-niebieskie, o których Irańczycy mówią, iż „nie mają duszy”. Szczególne kłopoty w zbyciu przedstawia konkurencja dywanów produkowanych fabrycznie, przy tym wielu

CIEKAWA KSIĄŻKA

W ostatnich dniach sierpnia ukazała się bardzo ciekawa i aktualna książka pod tytułem „ZNACZENIE CHRZTU POLSKI”

Sam autor stwierdza w słowie wstępnym, że ta książka powstała przypadkowo.

Szukając materiału do przemówień radiowych, autor natknął się na poważne źródła, w części niesznane, a traktujące o tak aktualnym dziś temacie — Chrzest Mięszka Pierwszego — Króla Polski.

Śczęśliwy to przypadek, który pozwolił autorowi zebrać tyle materiału, by dać czytelnikowi rzetelny pogląd na to i motywy Chrztu Mięszka I. Ten pamiętny Akt który przyniósł ze sobą obrzymie następstwa dla Słowiańskich plemion i był u początku ich zjednoczenia, różni historycy, zależnie od swoich osobistych poglądów, przedstawili na swój sposób.

Jedni uwypuklali znaczenie kulturalno-społeczne, to znowu narodowo-polityczne, usuwając na drugi czy też nawet ostatni plan, znaczenie religijno-moralne Chrztu Polski. Niektórzy nawet, zapewne nie znający w ogóle wartości duchowych, nadprzyrodzonych, usiłują wykazać, że Chrzest Mięszka I był wyłącznie aktem politycznym i w tym celu przedstawiają Dąbrówkę jako kobietę dobrze podstarzałą i bardzo lekkich obyczajów.

A więc Król nie mógł zapalać ku niej jakąś nieprzeciętną miłością ale pojął ją za żonę jedynie dla celów politycznych.

Mianowicie chciał sobie zapewnić pokój i pomoc ze strony zachodu, jak też pozyskać względy Papiestwa — które wówczas miało wielkie wpływy polityczne.

Otóż autor książki „Znaczenie Chrztu

Polski” rozprawia się dość szczęśliwie z tymi rzekomymi historykami. Wykazuje sprzeczności w ich argumentacji, kruchość ich wniosków, wyciąganych z kronik pisanych w kilkanaście lub w kilkadziesiąt lat po śmierci Dąbrówki i Mięszka.

Bardzo często zaczynają oni swoje wywody, jak pisze autor, słowami... przypuszczać należy... wolno sądzić... wolno się domyślać itd...

W ten sposób można wszystko udowodnić i niczego nie udowodnić. Autor, omawiając książkę, nie grzeszy pod tym względem przesadą, unika starannie przypuszczeń, opiera się na źródłach, które się zachowały do dziś i do których autor miał dostęp.

Stara się myśleć kategoriami epiki o której pisze, nie puszcza się na bystre fale hipotez, przypuszczeń i kombinacji (zdanie Kętrzyńskiego) ale wkłada wielki wysiłek na wyszukanie prawdy obiektywnej.

Kto zna poprzednie książki autora: „Bądźcie wierni” i „Bądźcie gotowi” — ten nie może mieć najmniejszej wątpliwości, że autor, ks. Dr Paweł Iliński pisze w dobrej wierze i jak sam podkreśla na wstępie, stara się dać świadectwo o tym, o czym był święcie przekonany i w co głęboko wierzy.

Książka napisana stylem dostępnym dla każdego czytelnika, zawiera ciekawe i nie wszystkim znane fakty związane z aktem Chrztu Polski.

Niestety, nielato jest tę książkę zdobyć, bo jak narazie jest do nabycia tylko w ośrodku „VERITAS” 4-8, Praed Mros — London W 2 lub u autora: Ks. Dr Paweł ILIŃSKI, Chicago — 1650 W. 17 Str. — Illinois (U.S.A.).

OFIARY NA BUDOWĘ
KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Wróblewski — Wattignies (Nord) ..	20,00
Ks. Krzoska Alojzy — Dammarie-les-Lys (S. et M.) ..	40,00
Bystron Czesław — Lens ..	50,00
Kubiak Walenty — Creutzwald (Mos.)	100,00
Walkowiak Helena — Clermont-Ferrand (P. de D.) ..	50,00
Ojciec Krzysztof — Limoges ..	10,00
Nawojka Wanda — Talange ..	10,00
Witkowski Marian — Montcoy (S.etL.)	20,00
Wogniak — Amiens (Somme) ..	50,00
Fertala Stanisław — St. Martin du Tertre (Yonne) ..	20,00
Kaczówka Albert — Angeac (Charente)	50,00
Jankowiak Antonina — Rouvroy ..	30,00
Sporakowski-Skiba — Lens ..	200,00
Tymowicz Wanda — Champagne s. Seine (S. et M.) ..	50,00
Madej Magdalena — Lussac les Chateaux (Vienne) ..	10,00
Moupin — Lussac les Chateaux (Vienne)	10,00
Curzydło — Lussac les Chat. (Vienne)	10,00
Golik — Moissy-Cramayel (S. et M.)	50,00
Kaczmarek C. — Wallers (Nord) ..	100,00
Szczygieł Honorata — Corneilles-en-Parisis ..	50,00
Ciecka W. — Courcelles (Belgia) ..	30,00
Ruffier Jean — Lens ..	50,00
Lubawy J. — Prouvy (Nord) ..	200,00
Dziejdzio Władysław — Hayange (Moselle) ..	100,00
Sobotka — Artemps (Aisne) ..	100,00
Skowroński Fr. — Knutange (Moselle)	100,00
Janaszak — Moyeuve-Grande (Moselle)	30,00
Kiszka Apolonia — Roost-Warendin (Nord) ..	50,00
Związek Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji ..	750,00
Marquis de la Franquerie — Vaire (Vendée) ..	20,00
Lyziański Henryk — Lens ..	500,00
Mazeran Jeannine — St. Maur des Fosses (Seine) ..	20,00
Massare — St. Maur des Fosses (Seine)	100,00
Ks. Król od Parafian z Montigny-en-Ostrevent (Nord) ..	170,00
Claude Dominique — Courbevoie (Haute de Seine) ..	10,00
Leclerc-Bussier — St. Maur des Fosses (Seine) ..	20,00
N.N. — Canteleux (P. de C.) ..	50,00
Groulez Marie — Lens ..	20,00
Marive Monique — Le Chesnay (S.etO.)	10,00
Aide à l'Eglise en Déesse — Marly-le-Rois (Yvelines) ..	250,00

RAZEM : 3.510,00

Ks. prob. K. CZAJKA

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

Z życia emigracji

Walny Zjazd Mężów Katolickich

Wszystkim Towarzystwom, należącym do naszego Związku, podajemy do wiadomości, że doroczny Walny Zjazd odbędzie się w niedzielę 2 października w Lens w sali CFTC.

Początek o godz. 9. rano. O godz. 12. Msza św. i po krótkiej przerwie obiadowej dalszy ciąg obrad.

Każde towarzystwo przysyła 3 delegatów. Towarzystwa, które nie odesłały jeszcze kwestionariuszy za rok ubiegły, zechcą wysłać je bez zwłoki do siedziby Związku: 24, rue Léo Lagrange, — 59 - Auby.

Stosownie do uchwały ostatniego Walnego Zjazdu — Związek urządza w tym roku z okazji 1000-lecia Chrztu Polski WIELKI ZJAZD KATOLICKI w OIGNIES w uroczystość Chrystusa Króla.

Szczegóły będą omówione na Walnym Zjeździe i podane w prasie.

Już obecnie zaprasza się na ten Zjazd wszystkich Rodaków. Z całej północnej Francji będą zorganizowane autobusy.

Zarząd Związku Mężów Katolickich

W MARLES-LES-MINES (P. de C.)
POWSTAŁ „KOMITET MILLENIUM”

Z inicjatywy miejscowego probostwa, został założony w Marles-les-Mines (P. de C.) Komitet Millenijny, który sobie wzięt za cel:

- uczcić wyjątkową rocznicę, jaką jest Tysiąclecie Chrztu Narodu polskiego;
- poznać religijność naszych przodków, godną naśladowania;

- rozbudzić życie religijne i polonijne parafii;
- poznać dzieje narodu i państwa polskiego;
- wykazać, że Polonia Francuska jest spadkobierczynią i nosicielką ukochanych tradycji swoich przodków;
- wskazać na powiązania religijne, historyczne i kulturalne narodu polskiego i francuskiego;

Do Komitetu Millenium weszli: jako przewodniczący honorowy, J.E. Ks. Biskup Wł. Rubin, jako prezes Ks. proboszcz J. Pakuła; — jako sekretarz ks. J. Kuroczycki, zarząd Komitetu Towarzystw Miejskowych z p. prezesem K. Mądrym na czele, wszystkie zarządy miejscowych organizacji polskich o charakterze religijno-patriotycznym, oraz zaci i zasłużeni działacze polonijni z terenu.

Komitet Millenium zdecydował zorganizować wielki obchód millenijny niedzielę 9 października 1966 r.

Obchód poprzedzony będzie 9-dniową Nowenną, podczas której Misjonarze głosić będą nauki oparte na hasłach dziewięcioletniej Nowenny Narodu Polskiego w Kraju.

Ponadto „Chór Millenijny” wykazać ma przed osobistościami i gośćmi stopień żywotności kolonii z Marles. (Lekcje chóru odbywają się w środę wieczór w sali Polonia od godz. 18-ej do 20-ej).

O tych manifestacjach i uroczystościach już dziś uprzejmie zawiadamia miejscową ludność i północną Polonię francuską

Komitet Millenium w Marles-les-Mines

**PAŹDZIERNIK
„MIESIĄCEM INWALIDY”**

J.E. Ks. Biskup Wł. Rubin, delegat Prymasa Polski dla Polaków na Uchodźctwie, w czasie jednej z uroczystości w Domu Inwalidów w Anglii powiedział:

„...Pomoc dla Inwalidów Wojennych będzie zawsze leżeć mi na sercu. Wasz udział w wysiłku wojennym był wielki, dziś również dużo dajecie: ból, cierpienia, spowodowane Waszymi ranami, to wszystko liczy się u Boga... Jako dowód mej życzliwości dla Was, udzielam Wam mego błogosławieństwa...”

Drodzy Rodacy, Panowie Dowódcy, Oficerowie, Podoficerowie i Wartownicy!

Związek Inwalidów Wojennych P. S. Z. we Francji zwraca się do Was z gorącym apelem o składanie ofiar pieniężnych na pomoc inwalidom i wdowom wojennym.

Inwalidów tych przebywa na uchodźctwie we Francji ponad 3.000, zaś zarejestrowanych w naszym Związku jest 1.250. Ponad 400 kolegów-inwalidów potrzebuje stałej pomocy moralnej, prawnej i materialnej.

Wielu z nich utraciło całkowitą lub częściową zdolność zarobkowania. Dla ulżenia ich doli Związek nasz corocznie przeprowadza akcję zbiórkową pod nazwą: „MIESIĄC INWALIDY”.

Dochód z tej zbiórki jest przeznaczony przede wszystkim i wyłącznie na bezpośrednią pomoc pieniężną tym inwalidom i wdowom wojennym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują.

Wierzymy, iż również w tym roku nie zapomniacie o niedoli b. żołnierzy, którzy nie szczydziли swej krwi na polach walk o niepodległość naszej Ojczyzny i chociażby najmniejszą ofiarą, dacie wyraz Waszej pamięci o nich.

Pomoc pieniężną prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe naszego Związku: C.C.P. 7913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St.-Gilles — Paris (3) lub czeki itp. na adres Związku, z zaznaczeniem: „Ofiara na „Miesiąc Inwalidy”.

Zgóry serdecznie dziękujemy.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji

**PAMIĘCI
DOWÓDCY ARMII KRAJOWEJ**

W niedzielę 18-go września, w kaplicy polskiej w Lille, odprawiona została Msza św. za spokój duszy śp. Generała Bór-Komorowskiego.

Na Mszę św. przybyło bardzo wiele osób ze wszystkich odłamów politycznych. Przyszli wszyscy pomodlić się, oddając cześć zasłużonemu dowódcy Powstania Warszawskiego. Gorąca modlitwa popłynęła z wszystkich serc o wieczny spokój dla Wodza.

**ABONAMENT
możesz opłacić:**

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemtor, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Mszę św. i podniosłe kazanie wygłosił proboszcz polskiej parafii w Lille — ks. Śmiślak. Mówił o Polsce, o Teju, która rozdzielana tylokrotnie przez otaczających ją wrogów, dzięki wiernym swym synom, wychodziła z pożogi zwycięsko. Zwycięstwo dla Polski przyjąć musi i dziś.

Pośród obecnych w świątyni Francuzów zauważyliśmy posła Dutern oraz prezesa wielu organizacji społeczno-filantropijnych i znanego przemysłowca, p. Cibie, oraz innych.

Ze strony polskiej obecni byli: prezes Związku Oficerów — pułkownik Zuber, major Tuszewski — z SPK, porucznik Pelka — z AK, oraz delegacje Związku Kupców Polskich, Matek Różańcowych, Tow. św. Józefa, PSL, 14 P. Ułanów Jazłowieckich, KSMP oraz liczne grono AK.

Niech ta skromna uroczystość kościelna pozostanie dowodem wdzięczności, jaką tułtejsza patriotyczna emigracja polska oddała Dowódcy AK.

Bronisław Szczapa.

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

p. Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Charente)	F
od K.W. 4013 za miesiąc czerwiec	20,15
za miesiąc lipiec	6,86
za miesiąc sierpień	25,24
R a z e m :	52,25
N.N. — Lievin (P. de C.)	300,00
Ks. Kan. Feliks Soltysiak — Nancy (M. et M.) od Rodaków z terenu Parafii polskiej	
Varangéville	89,00
Pont à Mousson	111,00
Nancy	128,00
R a z e m :	328,00
N.N. — (S. et M.)	200,00
Ks. Stanisław Nowakowski — Sochaux (Doubs) od Rodaków z terenu duszpasterskiego	150,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać!”	

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

„LA POLOGNE — PAYS DE LA FIDÉLITÉ“

(Allocution du Cardinal Lefèbvre
aux Polonais à Issoudun
à l'occasion du Millénaire de la Pologne)



Ce matin, ce n'est pas sans une vive émotion que nous sommes unis à vous pour fêter le premier millénaire chrétien de votre noble pays. Avec vous, et d'un même cœur, nous avons remercié le Seigneur des innombrables grâces accordées au cours de ces dix siècles. Ensemble, nous l'avons supplié avec ferveur de continuer à répondre à profusion ses bénédictions sur cette terre de Pologne où tant de sainteté a fleuri, où tant de souffrances ont été portées avec un invincible courage, où, de nos jours encore, tant d'épreuves ne peuvent abattre une admirable fidélité chrétienne.

Mille ans! C'est en 966, en effet, qu'après avoir réalisé l'unification du pays, le roi Mieszko I^{er} reçut, avec les membres de sa cour, le Saint Baptême. Son successeur, Boleslas Chrobry, devait achever la structure définitive de son État. En y faisant pénétrer de plus en plus la foi chrétienne, il lui donnait son âme et préparait le peuple polonais à sa plus belle destinée.

La semence de la parole de Dieu tombait sur une terre fertile. Elle y fit bientôt germer et croître des fleurs et des fruits admirables de sainteté.

Les deux premiers siècles du Christianisme Polonais ont pu être appelés les siècles des saints. Les saints et les bienheureux, on les compte déjà par dizaines! Parmi eux, les grands noms de Saint Adalbert et de Saint Stanislas brillent d'un éclat particulier. Le treizième siècle verra, lui aussi une efflorescence remarquable de la foi avec Saint Jacinthe, Sainte Edwige et une cinquantaine d'autres bienheureux.

Et tout au long de ce millénaire, la grâce de Dieu ne cessera de faire lever sur le sol de Pologne, parmi l'immense moisson des âmes, des épis plus vigoureux et plus beaux qui seront la gloire de l'Église du Seigneur. L'intercession de la Vierge Marie, pour laquelle le peuple Polonais eut toujours si grande dévotion, est sans doute à l'origine de ces merveilles de la grâce.

Mais, parce que la sainteté est nécessairement marquée du signe de la croix, la Pologne, terre de sainteté, n'a pas été exempte des épreuves les plus terribles.

Si elle connut, à certaines époques, la gloire humaine et, sous la dynastie des Jagellons, apparut, dans l'Europe chrétienne, comme une puissance de premier ordre, elle connut aussi des heures tragiques et, surtout depuis deux siècles, des périodes où le Christ semblait vouloir unir plus étroitement à son œuvre rédemptrice ce peuple qu'il aime et dont il est aimé.

Comme le soulignait l'Épiscopat Polonais dans la lettre émouvante que, durant le Concile, il adressait aux évêques de France, „Il semble que, dans le concert des peuples, la Pologne ait été appelée par le Seigneur à l'honneur de donner au monde un témoignage particulièrement intense de fidélité chrétienne“. Souvent dans de multiples souffrances, ce témoig-

MILLÉNAIRE

à Georges NOMARSKI en toute sympathie
de cœur et d'esprit.

„Finis Poloniae!“. Ce soupir émouvant,
Regret de Kosciuszko, pour sa terre explorée,
Cette clameur ne fut jamais désespérée,
Car ce peuple renaît plus fier et triomphant.

Mais ton courage abat l'obstacle décevant,
O Pologne éperdue et toujours lacérée,
Ton âme douloureuse est encore ulcérée,
Car elle étreint ton cœur qui repart de
[l'avant.

Bien souvent éloignés de la terre natale,
Ils subissent tes fils, cette épreuve vitale,
Millénaire et profonde à leur attachement.

Ta bravoure, ô Pologne, a l'élan du génie,
Qui transpose avec art pour tout événement,
Cet amour exalté d'Euterpe et Polymnie.

Paris, mai 1966

de Saint ALEX

nage fut, au cours des siècles, le témoignage du sang. Il le fut encore, et de façon terrible, durant la dernière guerre, quand la Pologne vit disparaître dans les camps d'extermination nazis deux mille cinq cents de ses prêtres et six millions de ses enfants. Mystère effroyable d'iniquité, mais en même temps, nous le croyons, mystère admirable de rédemption vécu par beaucoup de ces chrétiens qui, dans la lumière de leur foi, acceptaient leur sacrifice et l'offraient, en union avec celui du Christ, pour le rachat d'une humanité devenue inhumaine, pour le salut de leur pays et celui du monde entier.

La Pologne, rempart de la chrétienté; la Pologne, pays de la fidélité; la Pologne, terre de sainteté, tel est, Mes chers Amis, votre beau pays parmi les nations de la terre. En dépit des faiblesses qu'il a nécessairement connues, comme tous autres, dans la suite des siècles, tel il s'est montré jusqu'à nos jours, fidèle à sa vocation chrétienne, au point de tout sacrifier plutôt que de perdre cette richesse irremplaçable de la connaissance et de l'amour du Christ qui fait la grandeur et la noblesse de l'homme pour le temps et pour l'éternité.

C'est avec le désir de défendre ces valeurs humaines et Divines, ces valeurs chrétiennes qui ont été, pour la Pologne, dès l'origine, son trésor et son honneur, que souffrent encore, tandis que je vous parle, tant de vos compatriotes. Ils aspirent, comme le fait votre admirable Cardinal Wyszyński et ses frères dans l'épiscopat, non pas à jouer un rôle politique quelconque, mais à obtenir de proclamer et vivre en toute liberté leur foi chrétienne.

Ah! comme nous avons prié pour eux ce matin, pour vous, mes bien chers Amis, et pour votre grand et beau pays!

Aux jours même où il naissait comme nation, il fut baptisé chrétien. Depuis lors, il n'a cessé de demeurer fidèle. Ses plus belles richesses sont des richesses de foi, de charité, d'espérance. Ses plus précieux trésors de gloire sont des trésors de sainteté. C'est là le principal de sa splendeur. C'est là son âme. C'est là ce qui le constitue dans son être et qui, alors que tout passe et s'efface chaque jour, demeurera éternellement.

Ah! vous qui êtes les héritiers de ces trésors, de cette richesse et de cette gloire, sachez les garder jalousement et les faire encore fructifier dans vos cœurs. Gardez précieusement le dépôt de cette foi chrétienne dont vos pères ont vécu et qui a fait la grandeur permanente de votre beau pays. Les événements, les circonstances, les nécessités de la vie vous ont éloignée de cette terre qui vous est chère entre toutes. Vous en restez très proches par le plus intime de vous-mêmes si vous restez fidèles à la foi de vos pères afin d'en vivre, chaque jour, plus profondément.

(à suivre)